

Viktoria Durkalewych\*

# Między Toruniem i Borysławiem

## Wątki auto/bio/geo/graficzne w prozie Zdzisława Wróbla

DOI: <http://dx.doi.org/10.12775/LC.2024.004>

**Streszczenie:** Posiłkując się metodologią geopoetyki, komparatystyki i antropologii kulturowej, autorka analizuje prozę Zdzisława Wróbla (1925–2007). Koncepcja auto/bio/geo/grafii (Rybicka) daje możliwość wpisania prozy Wróbla w nowe konteksty (re)interpretacyjne. W centrum zainteresowania znajdują się powieści i opowiadania, w których wyraźnie funkcjonują pewne schematy auto/bio/geo/graficzne, semiotyczną oś których stanowi ryt przejścia i jego wymiary – egzystencjalny, przestrzenny, aksjologiczny. Badaczka pokazuje, że Wróbel eksperymentuje z różnymi tendencjami gatunkowymi powieści migracyjnej. Używając typologii Bogusława Bakuły, mówić można o zastosowaniu schematów kombatancko-repatriacyjnych (*Dlaczego?*), romantyczno-misjonarskich (*Dlaczego?*), socjo-historycznych (*Szczeble*, *Inauguracja*) i w specyficzny sposób ujętych westernowo-przygodowych (*Eldorado*). Badaczka zwraca też uwagę na to, że bohaterowie Wróbla borykają się z traumatycznym doświadczeniem powojennej rzeczywistości (oswajanie poniemieckiego) jak również z traumatycznym doświadczeniem przeszłości (świadkowie i ofiary Zagłady). Czują ogromną ulgę, gdy mogą z tego świadectwa się „wyspowiadać”.

**Słowa kluczowe:** Zdzisław Wróbel, Toruń, auto/bio/geo/grafia, ryt przejścia, Shoah

---

\* Dr hab., adiunkt w Katedrze Teorii i Antropologii Literatury w Instytucie Literaturoznawstwa Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II. Zainteresowania badawcze: narracyjne tożsamości miast, literackie strategie pamiętania/zapominania, miejskie auto/bio/geo/grafie.

E-mail: [wiktoria.durkalewicz@gmail.com](mailto:wiktoria.durkalewicz@gmail.com) | ORCID: 0000-0001-6639-3204.

# Between Torun and Boryslav

## Auto/bio/geo/graphical Motifs in the Prose of Zdzisław Wróbel

**Abstract:** Using the methodology of geopoetics, comparativism and cultural anthropology, the author analyzes the prose of Z. Wróbel (1925–2007). The concept of auto/bio/geo/graphy (E. Rybicka) provides an opportunity to situate Z. Wróbel's prose in new (re)interpretative contexts. The focus is on novels and short stories in which certain autobiogeographic schemes clearly function, the semiotic axis of which is the rite of passage and its existential, spatial and axiological dimensions. The author shows that Wróbel experiments with various genre tendencies of the migrant novel. Using the typology of Bogusław Bakula, we can talk about the use of veteran-repatriation (*Why?*), romantic-missionary (*Why?*), socio-historical (*Levels, Inauguration*) and specifically framed western-adventure (*Eldorado*) schemes. The author also notes that the protagonists of Wróbel's prose struggle with the traumatic experience of post-war reality (taming the post-German) as well as the traumatic experience of the past (witnesses and victims of the Holocaust). They feel immense relief when they can "confess" this testimony.

**Keywords:** Zdzisław Wróbel, Toruń, auto/bio/geo/graphy, rite of passage, Shoah

**T**oruń należy do miast, które starannie pracują nad kreowaniem i popularyzacją swojej tożsamości literackiej. Najbardziej rozbudowanym i zdecydowanie najbardziej rozpoznawalnym jej segmentem wydaje się kryminał miejski, który nie tylko zdobył uznanie czytelników, zwłaszcza torunian, ale również został poddany refleksji badawczej (Zob.: Durkalewych 2021; Durkalewych [ & ] Skubaczewska-Pniewska 2023). Topografia kryminalnego Torunia wielostronnie zmanifestowana została w powieści Piotra Głuchowskiego *Umarli tańczą* (2012). Labiryntami toruńskich ulic krążą bohaterowie trylogii Roberta Małeckiego (*Najgorsze dopiero nadzieje*, 2016; *Porzuć swój strach*, 2017; *Koszmary zasną ostatnie*, 2018) i Marcela Woźniaka (*Powtórka*, 2017; *Mgnienie*, 2017; *Otchłań*, 2018). W Toruniu i o Toruniu pisze też Michał Kadlec, czyni to przy pomocy mniejszych form narracyjnych. W roku 2018 ukazał się tom opowiadań kryminalnych jego autorstwa pt. *Martwi głosu nie mają*.

W niniejszym artykule jednak uwaga zostanie skoncentrowana na dorobku prawie nie znanego pisarza, który od połowy lat pięćdziesiątych XX w. zakłada podwaliny wypowiedania się o Toruniu w kategoriach powieściowych. Mowa o Zdzisławie Wróblu (1925–2007), autorze pierwszej trylogii toruńskiej, na którą składają się powieści *Inauguracja* (1954), *Eldorado* (1962, wydanie drugie 1980), *Szczeble* (1967). Wśród wydanych dzieł Wróbla znajdują się także zbiory powieści i opowiadań *Złoty ptak* (1979), *Śmierć frajerom* (1983). Ważną rolę w rozumieniu twórczości Wróbla odgrywa jego biografia. Pochodził z Borysławia. W roku szkolnym 1937/1938 oraz 1938/1939 uczęszczał do Państwowego Gimnazjum im. Króla Władysława Jagiełły w Drohobyczu, w którym zajęć praktycznych, rysunku i matematyki uczył wówczas Bruno Schulz (zob. Sprawozdanie 1938; Sprawozdanie 1939).

Od roku 1947 związany z Toruniem, w którym studiował filologię francuską i rosyjską na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika, wiedzę językową doskonalił w Anglii, Francji i we Włoszech. Pracował jako dziennikarz (w redakcjach „Po Prostu”, „Pomorze”, w bydgoskim oddziale PAP) oraz jako kierownik literacki w Teatrze im. Wilama Horzycy w Toruniu (zob. Jędrzyński 2010).

W roku 2012 doszło dzięki dociekaniom badawczym Jerzego Smulskiego do reaktywacji niewielkiego wycinka twórczości Zdzisława Wróbla. Chodzi o *Inaugurację*, która została odczytana przez toruńskiego literaturoznawcę jako schematyczna socrealistyczna powieść uniwersytecka i powieść z kluczem (Smulski 2012). Jerzy Smulski zwraca też uwagę na obecność w *Inauguracji* elementów autobiograficznych: „Pierwowzorem Zbyszka Wójcika jest sam autor powieści (świadczą o tym tożsame inicjały, służba wojskowa przed podjęciem studiów)” (Smulski 2012: 203). Czynniki autobiograficzne wydają się niezmiernie ważne również w kontekście odczytania innych utworów Wróbla, do których, oprócz trylogii toruńskiej, zaliczyć można m.in. powieść *Dlaczego* (data napisania 1973, wydana w zbiorze *Śmierć frajerom*, 1983) oraz opowiadanie *Przygoda w Lipsku* (wydana w zbiorze *Złoty ptak*, 1979). Z kolei perspektywa przestrzenna Borysław – Toruń sygnalizuje doniosłość dla praktyk tekstotwórczych Wróbla czynnika geograficznego. Stąd potrzeba bardziej dokładnej analizy pewnych schematów narracyjnych, które, nawiązując do koncepcji geopoetyki Elżbiety Rybickiej (2014) można określić jako schematy auto/bio/geo/graficzne, odzwierciedlające szczególną rolę doświadczania przestrzeni w kreowaniu „ja” autobiograficznego (Rybicka 2014: 284). Jest to swoisty splot doświadczeń osobistych wyprofilowany pod względem geograficznym – próba budowania tożsamości narracyjnej w skomplikowanej rzeczywistości „skrwawionych ziem” (Snyder 2011: 7–8) i „skażonych krajobrazów” (Pollack 2014: 12). W przypadku Wróbla budowanie owej tożsamości narracyjnej niestety nie stroni, jak to przekonująco udowodnił Smulski, od sięgania po konwencję realizmu socjalistycznego. W niniejszym artykule zostanie z kolei podjęta próba wglądu w mało znane wątki auto/bio/geo/graficzne i ich rolę w konstruowaniu trylogii z Toruniem w tle.

## Dawne i nowe małe ojczyzny

Większość powieści Wróbla to przykłady tekstów, w których realizowane są bardziej lub mniej udane próby odnalezienia się w skomplikowanej powojennej rzeczywistości jednostki o doświadczeniu migracyjnym. Zaplecze autobiograficzne w znacznym stopniu wpłynęło na aktualizację wątków tematyczno-problemowych utrzymanych w konwencji prozy osadniczej i mało-ojczyźnianej. Ciekawe, że Zdzisław Wróbel eksperymentuje z różnymi tendencjami gatunkowymi powieści migracyjnej. W tym kontekście, używając typologii Bogusława Bakuły (Bakuła 2012), mówić można o zastosowaniu schematów kombatancko-repatriacyjnych (*Dlaczego?*), romantyczno-misjonarskich (*Dlaczego?*), socjo-historycznych (*Szczeble*, *Inauguracja*) i w specyficzny sposób ujętych westernowo-przygodowych (*Eldorado*). Każda z powieści zawiera też charakterystyczny typ bohatera/narratora. Bohaterowie Wróbla to w większości Polacy z „kresów wschodnich [...] mieszkańcy małych miasteczek i wsi, prowincjusze z aspiracjami inteligentów” (Gosk 2012: 201). Są to zabużanie osiedlający się w Gdańsku lub w Toruniu. Semiotyczną dominantą pola funkcjonalnego

takich bohaterów stanowi ryt przejścia, z charakterystycznym dla niego zestawem elementów preliminarnych (wyłączanie z dawnego świata), liminarnych (stan przejściowy) i postliminarnych (włączanie do nowego świata) (Gennep 2006: 45).

W *Inauguracji* takim bohaterem jest ambitny i pewny siebie student lokalnego uniwersytetu Zbyszek Wójcik, przybysz zza Bugu, młody człowiek z wojskową przeszłością (były kapral). Stara się odnaleźć w środowisku miejskim, które jest wielce zróżnicowane, tworzone przez postaci o odmiennych wspomnieniach, poglądach i doświadczeniach. Po dłuższej obserwacji decyduje się wreszcie na przymknięcie do obozu zwolenników idei upartyjnienia myślenia i życia. Można by było pokusić się o interpretację powieści w zaproponowanych przez Ireneusza Piekarskiego (w odniesieniu do twórczości Juliana Strykowskiego) kategoriach zabiegów, służących szyfrowaniu treści antykomunistycznych będących swoistym rodzajem gry z państwową cenzurą polityczną i obyczajową (Piekarski 2023). Jednak niniejszy artykuł skupia się na wątkach auto/bio/geo/graficznych. Cała powieść utrzymana jest w tonacji ironicznej, sarkastycznej, paszkwilanckiej i groteskowej, poniekąd też komicznej i melodramatycznej. Wybór konwencji artystycznej o proveniencji socrealistycznej zmusza autora do dokonywania drastycznych zabiegów „falsyfikacyjnych” na materiale autobiograficznym. Za przykład niech posłuży fragment opisujący chęć „nadrobienia tyloletnich zaległości kulturalnych” (Wróbel 1954: 94) przez Zbyszka Wójcika dzięki „uczeniu się” języków obcych:

Zapisał się od razu na cztery lektoraty: angielski, francuski, włoski i rosyjski. Najszybciej zrezygnował z angielskiego. Zraziła go trudna wymowa – irytujące językowe wygibasy. Później rzucił włoski, chociaż przychodził mu bardzo łatwo. Swoją niestałość usprawiedliwił w duchu niewielką użytecznością tego języka. Wytrwał przy francuskim i rosyjskim. W ostatnim wypadku przeniósł się nawet na kurs wyższy, gdzie czytano teksty klasyków. Okazało się, że jako urodzony za Bugiem znalazł ten język z praktyki wcale nieźle (Wróbel 1954: 94).

W rzeczywistości Zdzisław Wróbel, będący prototypem Zbyszka Wójcika, nie tylko opanował kilka języków w kraju, studiując filologię francuską i rosyjską na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu, lecz także doskonalił swą wiedzę językową za granicą – we Francji (Institut d’Etudes Francaises de Touraine w Tours), we Włoszech (Universita Italiana per Stranieri w Perugii) i w Wielkiej Brytanii (The City of London College), był również tłumaczem z tych języków (Wróbel 2005: 31–32). Z kolei posługiwanie się językiem rosyjskim rzeczywiście wiązało się z faktem pochodzenia zza Bugu. Po wkroczeniu wojska radzieckiego do Polski w roku 1939, zarówno Zdzisław Wróbel, jak i jego młodszy o dwa lata brat Tadeusz, zostali włączeni do zreformowanego systemu szkolnictwa:

Szkół wojsko nie zajęło. Najwidoczniej dowódcy mieli taką dyrektywę. Doceniano znaczenie indoktrynacji młodzieży. Rychło rozpoczęto naukę w szkołach. Prywatne gimnazjum i liceum koedukacyjne w Borysławiu zostało zamienione na Szkołę Średnią nr 1 (dziesięciolatkę), do której uczęszczać mogli wszyscy, bez egzaminów wstępnych. W tej sytuacji nie było już sensu dojeżdżać do gimnazjum drohobyckiego, również zamienionego na dziesięciolatkę tym bardziej, że kolejowy transport osobowy zaczął mocno szwankować. W tej sytuacji ojciec udał się do Drohobycza, by wycofać papiery brata i moje i przenieść nas do borysławskiej dziesięciolatki. Został dyrektora Tadeusza Kaniowskiego w stanie wielkiego przynębnienia. W gimna-

zjum stacjonowała kawaleria niemiecka, poważnie dewastując pomieszczenia (Wróbel 2003: 52–53).

W kolejnej powieści Wróbla pt. *Eldorado* wydarzenia rozgrywają się w scenerii rzeczywistości międzywojennej. Tu także zaprezentowany zostaje bohater wyróżniający się niezaspokojoną potrzebą zdefiniowania własnej tożsamości oraz odnalezienia wspólnoty, z którą mógłby się zidentyfikować na podstawie podzielanych poglądów, przekonań i wartości. Znamienne, że autor pozostawia głównemu bohaterowi to samo nazwisko (Wójcik) co w powieści *Inauguracja*, zmienia natomiast imię (Paweł). Trzydziestoletni Paweł Wójcik jest uciekinierem z więziennego szpitala na lwowskich Brygidkach, do którego trafia po uczestniczeniu w zamieszkach komunistycznych. Przedostaje się do rodzinnej wioski na Podkarpaciu, spotyka z licznym rodzeństwem, które zjechało się z całego kraju i zza granicy, aby pożegnać się z umierającym ojcem, po cichu licząc też na pozostawiony przez niego skrawek ziemi. Po raz kolejny przekonuje się, że z obecnym towarzystwem łączą go tylko więzy krwi, czuje głębokie odosobnienie i osamotnienie:

Paweł patrzył na to wszystko z dziwnie przenikliwą trzeźwością. Więc to była jego rodzina! Ci przygarbieni mężczyźni o rzadkich blond włosach i zniszczonych, wcześniej postarzałych twarzach – to byli jego bracia. Ta siedząca pod oknem kobieta z wymalowanymi ustami, śmiejąca się wulgarnie nie wiadomo z czego, była jego siostrą. Pod tą białą chustką na drugim końcu stołu kryły się siwe włosy jego matki, macochy Grzegorza, Antka i Piotra. Najbliżsi ludzie na świecie. Czy byli mu mniej obcy niż tamci, przed którymi uciekał? (Wróbel 1962: 74–75)

Krewni Pawła Wójcika to ludzie zaradni, praktyczni, potrafiący odnaleźć się w zaistniałej sytuacji gospodarczo-politycznej, on natomiast odczuwa niezaspokojoną potrzebę podążania własną drogą:

Ponosił klęskę za klęską. Ale mimo to nie zamieniłby się z nimi. Oni nie mogli już liczyć na żadne zmiany w życiu, a on wszystko opierał na nadziei, że coś się zmieni. Oni pogodzili się z losem, a on ciągle jeszcze walczył (Wróbel 1962: 75).

Jest człowiekiem walczącym, ale też bohaterem drogi. Ów paralelizm ideologiczno-fabularny podlega w powieści *Eldorado* wyraźnej konceptualizacji zawierającej wszystkie podstawowe elementy strukturalne ryty przejścia:

A w ogóle niewiele jest chyba takich momentów w życiu człowieka, kiedy on sam decyduje o swoim losie. Zdarza się, że wpada nagle na rozstajne drogi i musi szybko postanowić: tędy czy tamtędy. I później już od tego nie ma odwołania. Przekroczyło się pewien próg, zatrzasnęło się za sobą drzwi, które z tej strony nie mają klamki i nie dadzą się otworzyć (Wróbel 1962: 39).

Pawłowi Wójcikowi nie jest po drodze z większością braci, nie podziela ich świata wartości skoncentrowanego wokół „jednomorgowej działki” (Wróbel 1962: 75). Przez swój światopogląd i buntownicze zachowanie jest ścigany przez policję, zostawia więc rodzinną południową Dąbrówkę (w tym miejscu warto zauważyć, że z południa Polski pochodzą rodzice Zbigniewa i Tadeusza Wróblów. Podczas „apogeum głodu” w Borysławiu rodzice wysyłają synów odpowiednio do Jasionki koło Dukli (Zdzisława) i Gumnisk Fox koło Dębicy

(Tadeusza) (zob. Wróbel 2003: 95) i wyrusza, podobnie jak Zbyszek Wójcik z *Inauguracji*, do Torunia w przekonaniu, że dokonuje słusznego wyboru. Tutaj zapoznaje się ze środowiskiem nędzarzy skupionych wokół postaci czołowego działacza komunistycznego Mariana Nowickiego, odwiedza „przedwojenny bastion lewicy” (Spandowski 2012) słynną restaurację *Eldorado*, uczestniczy w czerwcowej manifestacji bezrobotnych, brutalnie stłumionej przez policję. Modelując rzeczywistość Torunia z lat trzydziestych XX wieku, Wróbel łączy, jak sam informuje w posłowniu do swojej powieści, elementy fikcyjne (m.in. historia Pawła Wójcika) i faktograficzne („krwawy marsz” z 8 czerwca 1936 roku). Uwagę czytelnika może jednak przykuwać nie tyle zabieg pomieszczenia fikcji i faktografii, ile sposób przedstawiania kluczowych wydarzeń (pacyfikacja manifestantów):

Policjanci szli naprzód z pałkami w rękach. Niektórzy wyjmowali zza pasów granaty z gazem łzawiącym. Wojeński wyciągnął z kabury swój nagan. Mironowicz uczynił to samo. Już tylko kilkanaście metrów dzieliło ich od tłumu. Wyraźnie widać było twarze manifestujących (Wróbel 1962: 242).

Wróbelowi udaje się wykreować scenę krwawego stłumienia zamieszek również dzięki dokładnemu wymodelowaniu perspektywy oprawcy:

Po wystrzeleniu całego bębena rotmistrz Szczerbic-Wojeński wsunął pistolet do kabury, chwycił do ręki pałkę i pobiegł za nacierającymi policjantami. W pierwszym starciu nie brał bezpośredniego udziału, z góry sobie bowiem postanowił, że nie będzie się babrał brudną robotą – od tego byli zwykli policjanci. Ale zapach prochu podrażnił go jak rasowego kawalerskiego konia i nie mógł ustać w miejscu. Nie dałby się może jeszcze wciągnąć w bijatykę, gdyby nie został trafiony kamieniem w łokieć. Wtedy zapomniał o postanowieniu, o godności i dystansie, jaki go dzielił od tego motłochu. Czuł tylko ból i rządę odwetu. Z pałką w ręce rzucił się w najgęstszy tłum. Doganiał uciekających z tyłu, uderzał w głowę albo w ramię, walił na odlew między przerażone oczy, w rozchylone usta, w ręce osłaniające głowę (Wróbel 1962: 244–245).

W powieści *Szczeble* Zdzisław Wróbel pozostaje przy wątkach toruńskich, skupia się jednak na wydarzeniach rozgrywających się w nowym kontekście geopolitycznym z połowy lat pięćdziesiątych XX wieku. Jest to powieść, w której ryt przejścia otrzymuje najbardziej rozbudowane podłoże autobiograficzne. W dwu podrozdziałach o charakterystycznych tytułach *Młody naukowiec jedzie za granicę* i *Kraj lat dziecinnych* zostały pokazane powojenne losy polskiej rodziny, członkowie której zamieszkują miejscowości po różnych stronach nowo ustalonej granicy. Pracownikowi uniwersyteckiemu, byłemu żołnierzowi I Armii, Stefanowi Rodakowi osiadłemu przed laty, jak wynika z licznych wskazówek topograficznych, w Toruniu, nadarza się wreszcie okazja odwiedzenia rodziców samotnie mieszkających w małym miasteczku „za Lwowem” (Wróbel 1967: 15). Wróbel sięga tu po sytuację typową dla wielu Polaków o powojennym doświadczeniu migracyjnym, polegającą na długotrwałym braku bezpośredniej komunikacji z krewnymi. Pokazuje też, w jaki sposób podtrzymywane są więzi międzypokoleniowe za pomocą pieczołowicie wypracowywanej komunikacji „zastępczej”. Nieobecność jednego z członków rodziny kompensowana jest przez ciągle rozbudowywaną narrację ikoniczną:

Wreszcie znaleźli się w mieszkaniu. Wszystko tu było tak jak dawniej. Te same meble, te same obrazy na ścianach. Tylko na jednej ścianie w pokoju sypialnym rodziców wisiały nowe zdjęcia – te, które Stefan przysyłał przez dziesięć lat: pierwsze jego zdjęcie z wojska, później ze studiów, wreszcie na honorowym miejscu pośrodku ślubne zdjęcie Stefana i Elżbiety. Galerię zamykały ostatnie fotografie Zbyszka (Wróbel 1967: 13)

Jak słusznie podkreśla w swej monografii *Obce miasto. Wrocław 1945 rok i potem* Gregor Thum:

Dla Polaków z Kresów osiedlenie na zachodzie było pod jeszcze innym względem trudniejsze niż dla osadników ze środkowej Polski. W przeciwieństwie do tych drugich repatrianci nie mieli bowiem możliwości utrzymywania kontaktów z dawną ojczyzną (Thum 2005: 109).

Powieściowy Stefan Rodak planuje odwiedzić swych rodziców po długich latach nieobecności w domu. Jego żona Elżbieta stara się wytłumaczyć ich kilkuletniemu synkowi Zbyszkiowi (autor zachował tu prawdziwe imię swego syna), dlaczego ten wyjazd jest tak ważny dla taty:

I tatuś twój przeszło dziesięć lat nie widział swoich rodziców, a ty nie widziałeś dotąd swojej babci i dziadziusia. Dopiero teraz, po długich staraniach twój tatuś otrzymał paszport, o tę czarną książeczkę, która leży tu na stole, i będzie mógł pojechać z tobą za granicę do babci i dziadzia [...] (Wróbel 1967: 13).

O możliwości odwiedzin rodzinnego domu po kilkuletniej rozłące pisze też w swych wspomnieniach brat Zdzisława Wróbla – Tadeusz:

Szansa na odwiedzin pojawiła się dopiero w 1955 roku, czyli w 10 lat później. W ramach odwilży, jaka powstała po śmierci Stalina, można było uzyskiwać wizy na wyjazd do ZSRR w celu odwiedzenia bliskich. [...] O wizę starałem się więc drogą służbową w Wydziale Wojskowych Spraw Zagranicznych i otrzymałem ją (Wróbel 2003: 180).

Zdzisław i Tadeusz Wróblowie starają się opisać identyczne wydarzenie – swoją długo oczekiwaną podróż i pobyt u rodziców, jednak sięgają po różne gatunki i strategie narracyjne, ich teksty dzieli też znaczna odległość czasowa. Tadeusz operuje faktami, Zdzisław natomiast pracuje w kategoriach fikcji literackiej. Powieściowa wersja zawiera szereg zabiegów maskujących, swoisty język ezopowy często stosowany ze względu na cenzurę w ówczesnych praktykach opowiadania o powojennych migracjach (zob. Bakula 2012; Gosk 2012). Dla przykładu, skomplikowany i dość drażliwy wówczas temat granicy Zdzisław Wróbel rozwiązuje przy pomocy zastosowania semiotycznego mechanizmu przekładu, którym objęta zostaje zarówno komunikacja wewnątrztekstowa, jak i horyzont oczekiwań czytelnicznych: *język dorosłych* (Stefan Rodak nie potrafi wytłumaczyć dziecku, czym jest granica) – *język dziecka* (żona Stefana Rodaka Elżbieta stara się, i robi to dość skutecznie, przetłumaczyć/wytłumaczyć synkowi czym jest „granica” i dlaczego ta podróż jest na tyle ważna dla nich wszystkich) – *język dorosłych* (praktyki czytania zbudowane na umiejętności odszyfrowania zakodowanego komunikatu). Z kolei niechęć rodziców Stefana Rodaka do „repatriacji” jest spowodowana nie tylko podeszłym wiekiem, wcześniejszymi

doświadczeniami migracyjnymi i żalem rozstania się z domem i ogrodem. Wiąże się też z ukrytymi w przemilczeniach i niedomówieniach obawami wskazującymi na chwiejną powojenną rzeczywistość:

- Tam też są piękne ogrody i piękne domy. Mogłem dostać i dom, i ogród... Pisałem wam o tym. Już nawet upatrzyłem piękną willę.
  - Pamiętam. W Sommerfeldzie.
  - A tatuś mi wtedy odpisał: „Wolałbym, żeby ten Sommerfeld nazywał się Letnie Pole”.
  - Zrozumiałeś, co miałem na myśli?
  - Sommerfeld już dawno nazywa się Lubsko
  - Jak długo jeszcze? Pytam się ciebie jak długo?
- (Wróbel 1967: 50)

W przytoczonym wyżej dialogu w skondensowanej formie subtelnych niedomówień zawarte zostało nawiązanie do traumatycznych doświadczeń setek tysięcy ludzi różnych narodowości zamieszkujących tereny stale poddawane okrutnym eksperymentom przesiedleńczym. Jak zauważa Thum:

Radykalny charakter nowego porządku w Europie Środkowej po II wojnie światowej nie polegał na zmianie granic państwowych, lecz na zakrojonym na wielką skalę przesunięciu granic osadnictwa i etnicznym „wyczyszczeniu” regionów, które na przestrzeni wieków cechowało współistnienie wielu grup narodowych (Thum 2005: 93).

Rozmowa ojca i syna przechodzi poniekąd w słowne potyczki, w których zderzają się całkowicie odmienne postawy i systemy wartości, co prowadzi do, jak wydaje się, niezamierzonego efektu komizmu, ponieważ patos narracji o „nowej władzy”, partii i namiętym studiowaniu Marksza rozbija się o chłodny sceptycyzm ojcowego „Jak wleziesz między wrony, musisz krakać jak i one. Byle nie za głośno” (Wróbel 1967: 53). Niektóre dywagacje Stefana Rodaka graniczą wręcz z groteską i absurdem: „Zrozumiałem od pierwszej chwili, jeszcze w wojsku, a może nawet wcześniej, tu w domu, że to jest moja władza” (Wróbel 1967: 52). Zdzisław Wróbel miał okazję przekonać się, czym tak naprawdę jest wspomniana „władza” jeszcze za czasów pobytu w Borysławiu, gdy musiał (pod nieobecność ojca) bronić matki przed „milicją robotniczą” nachodzącą domy w poszukiwaniu ukrytej broni. Jedną z takich niezapowiedzianych „wizyt” i jej skutki opisuje Wróbel w rozdziale „Władza radziecka w Borysławiu”:

Milicjanci mieli niewielką rutynę i dali się zbyć oświadczeniem dziecka, lecz donos z czasem znalazł się na którymś z biur NKWD, gdzie zainteresowali się nim profesjonaliści. Ojciec był 3-krotnie wzywany na przesłuchania, które trwały bardzo długo, lecz na noc powracał. Był wtedy wyczerpany do ostatnich granic i nie odzywał się ani słowem. Lecz nie dał się złamać i po pewnym czasie przesłuchań zaniechano (Wróbel 2003: 52).

Do niezamierzonego (?) efektu komizmu dochodzi w powieści *Szczęble* również poprzez konstruowanie rozchwianych semantycznie reprezentacji. W ten sposób zaprojektowane zostały np. niektóre wątki wspomnieniowe dotyczące wędrowni Stefana Rodaka uliczkami rodzinnego miasteczka odwiedzonego po latach nieobecności:



Na tym rogu spotkał po raz pierwszy bolszewika – czerwonoarmiejca w długim, brudnym płaszczu błotnistego koloru postrzępionym u dołu, w spiczastej czapce z czerwoną gwiazdą, z karabinem zakończonym wąskim bagnetem. Krasnoarmiejec rozdawał propagandowe broszury i uśmiechał się przyjaźnie. A oni bali się do niego podejść, ponieważ z jego widokiem kojarzył im się rysunek z przedwojennej gazety przedstawiający takiego właśnie żołnierza z nożem w zębach (Wróbel 1967: 54–55).

Rozdziały poświęcone „krajowi lat dziecińczych” są interesujące też pod względem przedstawionej w nich topografii sensorycznej, opowiadającej o „smakach utraconych wraz z przestrzeniami i melancholijnie ewokowanych przez wygnańców” (Rybicka 2014: 256). Dzieciństwo Stefana Rodaka ma zapach i smak słodkiego owocu z ojcowego sadu:

I Stefan, który tak samo chciał powiedzieć synkowi, że najpierw trzeba zjeść chlebka, i na pewno by to zrobił, gdyby byli w domu, również sięga po gruszkę i wbija zęby w miąższ owocu. Gruszka jest słodka, soczysta, po prostu rozplywa się w ustach. Oto słodki smak dzieciństwa (Wróbel 1967: 48).

Na metaforę owocu w kontekście mitologicznego kartografowania dzieciństwa natrafić można też w prozie Brunona Schulza, gimnazjalnego nauczyciela Wróbla w latach 1937/1938 i 1938/1939:

Tam gdzie mapa kraju staje się już bardzo południowa, płowa od słońca, pociemniała i spalona od pogód lata, jak gruszka dojrzała – tam leży ona, jak kot w słońcu – ta wybrana kraina, ta prowincja osobliwa, to miasto jedyne na świecie (Schulz 1998: 341)

Wróbel nie przytacza żadnego wątku o swym nauczycielu rysunku z Drohobycza, jednak prawie w każdej jego powieści natrafić można na wspomnienia głównego bohatera o uczęszczaniu do przedwojennego gimnazjum. Tej regule tematycznej podlega też powieść *Dlaczego?*, w której fakt pobierania nauki w gimnazjum pozwala głównemu bohaterowi dostać się na wstępny kurs Politechniki Gdańskiej i czuć się pewnie wśród tamtejszych słuchaczy: „Miałem wszakże nad nimi pewną przewagę: dwie klasy przedwojennego gimnazjum i dwie następne radzieckiej szkoły średniej, czyli podstawy solidnego wykształcenia średniego [...]” (Wróbel 1983: 66–67). Powieść *Dlaczego?* zawiera również szereg innych wątków tematycznych pełniących rolę swoistej osi semantycznej w auto/bio/geo/graficznej tekstosferze Wróbla. Jest to przede wszystkim wspomniany już ryt przejścia, który w powieści *Dlaczego?* zostaje nieco zmodyfikowany: główny bohater zostawia rodzinne miasteczko, lecz nie jako poborowy (tym razem w wojsku znajdzie się starszy brat), ale jako repatriant, wcześniej wykupiony przez ojca „w wojenkomacie za litr wódki i stary kieszonkowy zegarek” (Wróbel 1983: 27). Inna jest też trasa podróży, tym razem odzwierciedla ona typowe dla ekspatriantów z Borysławia i okolic punkty topograficzne: Jarosław, Bytom, Zabrze, Gliwice. Główny bohater rozszerza ową mapę o Sopot, Oliwę, Gdańsk, w którym zatrzymuje się i osiedla. Nie brakuje w powieści nawiązania do postawy rodziców wobec wędrowni na nowe tereny. Motywacyjne tło ich wyboru koreluje z tym pokazanym swego czasu w *Szczęblach*:

Matka może by się zdecydowała, lecz ojciec był za bardzo przywiązany do ogródka, w którym wszystko sadił własnymi rękami. Przyrósł do tego skrawka ziemi tak, jak te jego drzewa. Kto

wie, gdyby go wyrwać z korzeniami, może już by się nie przyjął na innym gruncie (Wróbel 1983: 28).

W powieści *Dlaczego?* autor skupia się na tym, w jaki sposób przebiegają pierwsze próby „przyjmowania się na innym gruncie”. Owym „innym gruntem” jest dla bohaterów przybyszy powojenny Gdańsk, który sprawia wrażenie „pustyni ruin” (Wróbel 1983: 30). Ciekawe, że dla opisu samego procesu „wrastania”, czyli układania sobie „nowego życia na zrębach cudzego, na nieswoim” (Kuszyk 2019: 13), autor sięga po dwutorowy i dość ekstremalny model reprezentacji osvajania się z „poniemieckim”. W tej samej przestrzeni egzystencjalnej (ocalałe gdańskie mieszkanie) okazują się bowiem postaci o doświadczeniach pogranicznych (polscy młodzi „repatrianci” ze wschodu i starsza właścicielka mieszkania – Niemka), w odmienny sposób traktujący „nieswoje”. Bohater nie tylko dostaje przydział w gdańskiej kamienicy (wybiera pokój syna właścicielki), zostaje też dokładnie poinstruowany przez milicjanta, w jaki sposób zachowywać się wobec Frau Scholze: „Traktuj ją ostro z góry, bo inaczej będzie ci łazić po głowie. Te psiekrwie lubią, żeby ich trzymać krótko za mordę” (Wróbel 1983: 35–36). Poinstruowana zostaje też Niemka: „To jest twój pan i musisz go słuchać i siedzieć cicho, Verstehen?” (Wróbel 1983: 35). Bohater nie może jednak postępować zgodnie z podanymi wskazówkami, a osvajanie się z „nieswoim” urasta do prawdziwego wyzwania:

Mimo że miałem oficjalny przydział, czułem się w tym niemieckim mieszkaniu intruzem. Krępowano mnie, że korzystam z cudzych mebli, pościeli i innych drobiazgów. Ilekroć spotkałem tę kobietę, a było to przecież nieuniknione, i spojrzałem w jej oczy, widziałem w nich niemy wyrzut i żal. Usiłowałem odsunąć od siebie skrupuły przypominając sobie krzywdy, jakich doznaliśmy od Niemców w czasie wojny, ich zbrodnie i bezprawia. A jednak czułem coś w rodzaju winy w stosunku do mojej gospodyni, jak gdybym ponosił współodpowiedzialność za nieszczęścia, które – jak mogłem przypuszczać – też ją spotkały (Wróbel 1983: 36).

Pokonać niepewność i wyrobić postawę przedstawiciela „narodu, który wygrał wojnę” (Wróbel 1983: 45) pomaga bohaterowi jego dziewczyna Irena. Po jakimś czasie Niemka nie jest już traktowana przez bohatera jako gospodyni, lecz jako służąca, w końcu jej postać ulega całkowitej reifikacji: „Frau Scholze nie liczyła się więcej, niż jej meble” (Wróbel 1983: 43):

W pojęciu Remy całe mieszkanie należało do nas i mieliśmy pełne prawo z niego korzystać. By to podkreślić jadałaliśmy czasem posiłki w pokoju stołowym i Frau Scholze musiała nam usługiwać, a pewnej nocy, gdy Rena zdecydowała się nie wracać do domu, poszliśmy spać do małżeńskiejsypialni państwa Scholzów (Wróbel 1983: 45).

Podczas gdy człowiek przeistacza się w rzecz, rzeczy już nie-człowieka zostają bezwstydnie zawłaszczane. Uzbrojona w poczucie moralnej racji, operując „okupacyjnym żargonem” (Wróbel 1983: 46), Irena ogłaca mieszkanie Frau Scholze z najcenniejszych pamiątek:

Nie była zresztą zbyt wybredna. Tak samo cieszył ją wahadłowy zegar ścienny, jak figurka z saskiej porcelany, kryształowa waza nie mniej niż komplet sztućców, niemodny słomkowy kapelus z lat dwudziestych na równi z suknią, w której po niewielkiej przeróbce można się było pokazać w najwytworniejszym pospółkimi towarzystwie (Wróbel 1983: 46).

Przeżona bulwersującym zachowaniem dziewczyny Niemka stara się na własny sposób walczyć z jej niepoohamowaną „pasją kolekcjonerską” (Wróbel 1983: 46), ukrywając zawczasu niektóre rzeczy w swoim pokoju:

Rozgrywało się więc teraz między Reną i Frau Scholze coś w rodzaju współzawodnictwa w wychwytywaniu cenniejszych przedmiotów. Jeżeli na przykład Rena wzięła z kredensu filiżanki, na drugi dzień Frau Scholze chowała szklanki, gdy Irenie spodobał się kilimek nad łóżkiem, Niemka rewanżując się przenosiła do swego pokoju dywan. Wkrótce jednak nie było już czego zabierać i Irena dała spokój (Wróbel 1983: 46–47).

Po kilkumiesięcznym pobycie w sanatorium dla gruźlików bohater traci zarówno Irenę, jak i przydział w niemieckim mieszkaniu, które pod jego nieobecność zdążyły już zająć polskie rodziny „repatriowane” z Wilna. Nie zastaje też swej dawnej gospodyni Frau Scholze, bo ta wyjechała do Niemiec, zniknęła podobnie jak zniknęły jej rodzinne pamiątki, które padły łupem domorosłej „kolekcjonerki”.

## Do Torunia ze swoimi Żydami

Główny bohater większości tekstów Zdzisława Wróbla to człowiek pogranicza, losy którego wpisane zostały w powojenny krajobraz Europy Środkowo-Wschodniej. Jest przybyszem „zza Bugu” (pochodzi np. z małego miasteczka nieopodal Drohobycza), starającym się odnaleźć na północno-zachodnich terenach Polski (Toruń, Gdańsk). Tutaj spotyka mnóstwo ludzi o podobnych doświadczeniach migracyjnych (ekspatrianci ze wschodu). Jest też (przypadek bohatera z powieści *Dlaczego?*) świadkiem wydarzeń, które spotkały miejscowych Niemców. Na jego oczach niemieckie powoli, niekiedy w sposób drastyczny, przeistacza się w poniemieckie.

Przybysz „zza Bugu” wszystko pozostawia po tamtej stronie granicy, ponieważ niewiele się zmieści w wojskowym plecaku, niewiele da się przewieźć w przepelnionym bydłowym wagonie. Pozostają natomiast wspomnienia, często bardzo bolesne. Bohaterowie Wróbla borykają się z traumatycznym doświadczeniem przeszłości. Są bowiem świadkami Zagłady zostawiającej po sobie „skażone krajobrazy” (Pollack 2014: 12), „miejsca wydrążone z pamięci” (Rybicka 2014: 310). Czują ogromną ulgę, gdy mogą z tego świadectwa się „wyspowiadać”.

W powieści *Szczeble* ciężarem swoich wspomnień dzielą się pierwszy sekretarz KM Jan Szeliga i pracownik uniwersytecki Stefan Rodak. Rolę autonarracyjnego „wyzwalacza” w przypadku Jana Szeligi odgrywa niespodziewane spotkanie z piękną elegancką damą, w której rozpoznaje Irmę, swoją pierwszą młodzieńczą miłość. Obecnie jest aktorką w miejscowym teatrze. Przyjechała z Białegostoku. Rozmowa w gabinecie urzędnika toczy się wokół spraw kwaterunkowych. Dopiero późniejsze spotkanie w pokoiku Irmy uwalnia lawinę wspomnień sprzed lat: „Musiał, musiał jej to wszystko opowiedzieć. Nigdy nikomu się nie zwierzał ani z tych swoich najtajniejszych myśli, ani z przeżyć, które zaznaczyły się w jego pamięci niezatartym piętnem” (Wróbel 1967: 87). Owym niezatartym piętnem okazują się dla Jana Szeligi przynębiające sceny poniżania i znęcania się nad Żydami, w tym nad Irmą,

w jednym z okupowanych przez Niemców miasteczek. Irma wyrazistym gestem obronnym stara się powstrzymać Jana od przypomnienia tych scen, lecz mężczyzna nie ma zamiaru rezygnować z opowiadania. Pierwsza scena wspomnieniowa dotyczy upokarzającego przy-  
musu wynoszenia zwłok odkrytych przez Niemców w pniwach NKWD:

Gestapowcy przeprowadzili grupę Żydów: mężczyzn, kobiet, dziewcząt. Pognali was do łąki, do smrodliwej czeluści. Potem wyszliście stamtąd niosąc na rękach zmasakrowane zwłoki. Szłyście we czwórkę: ty, Rita i dwie z dziesiątej klasy. Potykając się wlokłyście za ręce i nogi nagie, okrwawione ciało mężczyzny. Wtedy upadłaś na kolana... Widziałem twoje czarne włosy, widziałem krew. Rzuciłem się naprzód. Ktoś mnie zatrzymał... (Wróbel 1967: 87).

W tej scenie rozpoznać można autentyczne wydarzenia, które miały miejsce w okupowanym Borysławiu: ciała kilkudziesięciu pomordowanych przez NKWD w czerwcu 1941 r. zostały odkryte przez przybyłych tu na początku lipca Niemców. O fakcie zmuszania Żydów do wynoszenia i obmywania zwłok piszą w swoich powieściach autobiograficznych *Ziemia bez Boga* (1947) Koppel Holzman i *Koń Pana Boga* (1996) Wilhelm Dichter. Ciekawe, że główna bohaterka Holzmana też ma na imię Irma i też okazuje się w miejscu, w którym rozgrywa się makabryczna scena „zmywania trupów” (Holzman 1947 t 1:142), lecz w niej nie uczestniczy. Unika bowiem losu, który spotkał w tym dniu innych Żydów, również jej starego ojca, ponieważ zostaje uratowana przez szkolnego kolegę, Ukraińca Mikołaja. Nawiązując do powieści Holzmana, brat Zdzisława Wróbla Tadeusz zauważa, że „Książkowa Irma to w rzeczywistości Irena Mandel, piękna dziewczyna urodzona na Wolance w 1923 r., jako córka księgowego. Przed wojną uczęszczała do prywatnego gimnazjum w Borysławiu” (Wróbel 2003: 88). Z kolei książkowa Irma z powieści *Szczeble* przypomina raczej tę bohaterkę Holzmana, która do końca pozostawała na placu FANTO:

Córka inżyniera, wychuchana jedynaczka, której rodzice nie pozwolili jeszcze pracować, teraz wciągała w siebie odór mytych przez siebie trupów, ręce ocierały się o krwawe i zaropiałe rany. Czuli, że słabnie, mgła przysłaniała jej oczy, razy były za mocne, zabójcze – ostatkiem woli, starała się nie tracić przytomności. Nie mogła przecież powstrzymać kolan od osunięcia się na ziemię, zaszumiało w głowie, zapadła w ciemność, ścierka z rąk wypadła (Holzman 1947: 145).

We wspomnieniach Jana Szeligi tkwi również ostatnie spotkanie z Irmą podążającą wraz z innymi rodakami na dworzec kolejowy: „Ostatni raz widziałem cię wiosną czterdziestego trzeciego roku. Maszerowaliście przez miasto na dworzec towarowy do wagonów. Ledwo cię poznałem. Szłaś na samym końcu kolumny. Tuż za tobą esesman z psem...” (Wróbel 1967: 87–88). Podobną scenę obserwował swego czasu Tadeusz Wróbel. Opisuje ją w następujący sposób:

Pewnego dnia, siedząc obok okna przy ulicy Kościuszki 85, ujrzałem niezwykle widok. Na całą szerokość ulicy szli ciasno obok siebie borysławscy Żydzi. Mieli przy sobie tylko niewielki „bagaż”: jakieś torby, walizki, tobołki. Po obu stronach ulicy szli chodnikami żołnierze w szyku bojowym. Mieli na sobie mundury *feldgrau*, jak gdyby polowe, w rękach trzymali automaty, gotowe do strzału (Wróbel 2003: 107).

Niewykluczone, że świadkiem obydwu scen („zmywanie trupów”, wywózka) mógł być również autor powieści *Szczeble*. Co więcej, sam doświadczył ciężkiego losu osób wcielonych do przymusowego obozu pracy – Baudienstu. Był zmuszony do ukrywania się, żeby uniknąć wywózki „na zachód” (Wróbel 2003: 149).

Bohaterów powieści Zdzisława Wróbla, świadków Zagłady, cechuje też swoisty sposób postrzegania rzeczywistości, jest dla nich niejako przepelnionym trudnymi emocjami palimpsestem. Podczas gdy większość publiczności zachwyca się aktorką, odgrywającą rolę przeciętnej „dziewczyny z ludu”, Jan Szeliga widzi przed sobą skazaną na zagładę Żydówkę poganianą do bydłeczych wagonów karabinami esesmanów: „Podobnie wyglądała wówczas, kiedy szła w kolumnie na dworzec. Błada, mizerna, wystraszona” (Wróbel 1967: 120). W sposób palimpsestowy odczytuje rzeczywistość również Stefan Rodak. Wizyta u rodziców w małym miasteczku pod Drohobyczem staje się dlań okazją do zwiedzania znanych z dzieciństwa miejsc. Krajobrazy uległy zmianom, lecz pamięć dawnego mieszkańca przywraca im poprzedni wizerunek i kształt, napęlnia postaciami i autentyczną architekturą, z której zostały ogólocone:

A od tej uliczki zaczynało się getto. Niewiele pozostało po nim śladów. Większość domów wyburzyli Niemcy. Teraz na ich miejscu wznosiły się nowe bloki mieszkalne: czteropiętrowe kamienice z małymi oknami, otynkowane na biało, przypominające trochę koszary. Lecz on widział ciągle dawne drewniane domki żydowskiej biedoty, wrośnięte w ziemię rudery, wokół których kręciły się ludzkie widma z opaskami na rękawach. Widział profesora geografii Kleinbarta, niosącego na rękach zwłoki zmarłego na tyfus synka, i Ritę Knecht, dziewczynę z długimi czarnymi warkoczami, która przez dziurę w płocie wymieniała za wiadro ziemniaków gimnazjalny płaszcz z futrzanym kołnierzykiem. Nie ma już Rity, nie ma profesora Kleinbarta ani rudery, w których żydowskie dzieci powoli umierały z głodu, by ocaleć przed gwałtowną śmiercią w komorach gazowych (Wróbel 1967: 54).

Z analizy przedstawionych w powieści *Szczeble* wątków o Zagładzie wynika, że autor w celu ich konstruowania sięga po zabieg rozszczepienia autentycznych traumatycznych doświadczeń (które jako mieszkaniec okupowanego Borysławia zapewne miał) na odrębne pola semantyczne dwu męskich postaci – Jana Szeligi i Stefana Rodaka). Z kolei obraz powieściowej aktorki powstaje na skutek semiotycznego scalania kilku kobiecych postaci (znajome borysławskie Żydówki, bohaterka Holzmana).

Oprócz komunikacyjnej sytuacji „ofiara – świadek”, Wróbel eksperymentuje też z dychotomią „ofiara – oprawca”, ciekawie zrealizowaną w opowiadaniu *Przygoda w Lipsku*. Akcja opowiadania rozgrywa się w przedziale wagonu pociągu pośpiesznego Erfurt – Warszawa w latach gierkowskiej liberalizacji przepisów wyjazdowych. Większość podróżnych to zajmujący się handlem uczestnicy wycieczek zagranicznych do NRD. Na podwójny charakter wyjazdów zagranicznych w owych czasach wskazuje m.in. Paweł Sowiński:

Oczywiście wyjazdy podawane w dokumentach jako turystyczne nie zawsze miały wyłącznie taki charakter. [...] wrywkowe badania socjologiczne nad handlem na wycieczkach zagranicznych pokazują, że było to zjawisko masowe. W 1963 r. około 71% pytanych mieszkańców Warszawy, uczestników wycieczek zagranicznych, twierdziło, że handlem zajmowała się ponad połowa osób w ich grupie (Sowiński 2002: 138).

Typową przedstawicielką towarzystwa zajmującego przedział w pociągu Erfurt – Warszawa jest „pulchna blondyna”, która olśniewa „wszystkich swoim szmuglijskim wyczynem (sto siatek do włosów w poduszeczce)” (Wróbel 1979: 68). Przedział wypełniony jest „zwierzeniami kupieckimi” i przesadnymi „intymnymi wyznaniem” o „podrywkach” i cudzoziemskich adoratorach. Z towarzystwa wyróżnia się młoda kobieta o dużych smutnych oczach, nie uczestnicząca w tych rozmowach: „Siedziała wtulona w kąt przedziału, a jej oczy błędziły w zamyśleniu po przesuwających się za szybą pejzażach” (Wróbel 1979: 67–68). Poproszona o podzielenie się własną historią, nie zaprzeczała. Jej opowiadanie nie zostało jednak odebrane z entuzjazmem. Nie spełniało bowiem oczekiwań współromówców. „Przygodzie”, o której opowiedziała, brakowało „pikantnej puenty” (Wróbel 1979: 74). Rozmówczynie należy do tej samej grupy wycieczkowiczów, lecz nie zachowuje się tak jak oni. Nie traci czasu na poszukiwanie okularów przeciwsłonecznych, aparatów fotograficznych czy siatek do włosów. Nie idzie też do opery, bo *Fausta* obejrzała już z kilka razy. Woli „wybrać się na samotny spacer po mieście” (Wróbel 1979: 69). Podczas jednego z wieczornych spacerów spotyka tajemniczego mężczyznę. Wyczuwa w nim zagrożenie, stara się uciec. Mężczyzna jednak nie poddaje się. Jest zdeterminowany. Podażą za kobietą, przekonuje ją do rozmowy. Rozmowy o zaskakującej i zupełnie nieoczekiwanej treści. Toczy się bowiem wokół wydarzeń, które miały miejsce pod koniec wojny.

W czarnookiej turystce z Polski mężczyzna „rozpoznaje” swą obozową ofiarę, do której jako siedemnastoletni żołnierz zmuszony był wystrzelić ponaglany przez wściekłego esesmana. Jest bardzo zaskoczony tym, że ocalała, i jednocześnie niezmiernie szczęśliwy. Czuje ogromną ulgę, ponieważ może wreszcie opowiedzieć o skrywanej przez lata niechlubnej tajemnicy: „Wszystko pani opowiem. Tak, teraz już mogę, opowiedzieć to, czego dotychczas nikomu nie mówiłem, co trawiło mnie w środku jak nieuleczalna choroba” (Wróbel 1979: 71). Opowieść nie jest jednak próbą usprawiedliwiania się i wymazywania winy. Jest raczej szczerą spowiedzią i jednocześnie swoistym zabiegiem autoterapeutycznym: „Może wreszcie przestaną mnie prześladować pani oczy, te oczy, których szukałem u każdej obcej, czarnowłosej dziewczyny” (Wróbel 1979: 73). Pochłonięty opowiadaniem, mężczyzna nie domyśla się nawet, że siedząca przed nim kobieta wcale nie jest bohaterką jego historii. Z kolei „czarnowłosa dziewczyna” nie odważa się protestować. Nie zaprzecza, ponieważ we wstrząsającej historii „rozpoznaje” tragiczne losy swojej siostry: „To nie byłam ja. Ja na szczęście nigdy nie byłam w obozie koncentracyjnym. To musiała być moja starsza siostra, do której jestem bardzo podobna. Dopiero teraz dowiedziałam się, w jaki sposób zginęła” (Wróbel 1979: 74). Swoimi domysłami nie dzieli się jednak ze współromówcą. Pasażerowie w przedziale nie pochwalają takiego zachowania dziewczyny: „Niechby wiedział, że jest mordercą, niechby nigdy nie zaznał spokoju” (Wróbel 1979: 74). Nie mogą też uwierzyć w to, że siedząca przed nimi pasażerka nie zgłosiła tego bulwersującego przypadku na milicję: „Przecież nie można pozwolić, żeby taki zbrodniarz chodził bezkarnie na wolności” (Wróbel 1979: 74). Co więcej, ich oburzenie przeistacza się wręcz w osłupienie w momencie, gdy słyszą, że czarnooka dziewczyna nie miała zamiaru tego zrobić. Swoje zachowanie tłumaczy krótko: „Po prostu tak mi dyktowało serce” (Wróbel 1979: 74).

Komunikacyjna sytuacja zbudowana na niespodziewanym geście współczucia ofiary wobec oprawcy oraz spowiedzi oprawcy przed ocalałą z Zagłady zbliża tekst Zdzisława Wróbla do opowiadania Romy Ligockiej *Praesens* (2002), w którym podczas autorskiego spotkania z młodzieżą dochodzi do niespodziewanego żołnierskiego wyznania o braku

odwagi do zabijania oraz nie mniej nieoczekiwanego gestu pisarki: „Widzę jego drżące ramiona, zeskakuję z podium, podbiegam i... obejmuję starego żołnierza Wermachtu” (Ligocka 2002: 45). Autorkę spotyka podobna, co w opowiadaniu Wróbla, reakcja najbliższego otoczenia, które nie pochwała jej spontanicznego zachowania: „Musisz być ostrożniejsza w wyrażaniu uczuć, ostrzegają mnie moi przyjaciele. Możesz się kiedyś pomylić. I zdarzy się, że obejmiesz niewłaściwego” (Ligocka 2002: 46). *Przygoda w Lipsku* różni się jednak od opowiadania *Praesens* m.in. brakiem wyczuwalnego u Romy Ligockiej melodramatyzmu, poniekąd nawet tkliwości. Opowiadanie Wróbla wyróżnia się też bardziej skomplikowanym podłożem motywacyjnym zachowań głównej postaci. Dzięki niedomowieniom „czarnowłosej dziewczyny” dochodzi do swoistej równowagi w zachwianych światach obojga przypadkowo spotkanych ludzi od lat noszących w sobie ciężar traumatycznych doświadczeń wojennych. Milczenie kobiety waży tyle samo co opowiadanie mężczyzny. W ten sposób Niemiec „odnajduje” swoją „Polkę”, pozostając w przekonaniu, że „wtedy” nie zabił, z kolei uroczą czarnooką cudzoziemką dowiaduje się wreszcie o losie „swojej” siostry. Przerwanie współmówcy i powiedzenie prawdy skutkowałoby оголоceniem z niespodziewanie odkrytej historii o bliskiej osobie, historii, klucza do której poszukiwała podczas każdej wycieczki do Niemiec. Gdyby podążać za zaproponowanymi przez Smulskiego wytycznymi recepcji twórczości Wróbla opowiadanie *Przygoda w Lipsku* mogłoby zostać odczytane też jako socrealistyczny tekst o „dobrym Niemcu” (zob. Jaroński 1999: 219–224).

\* \* \*

Proza Zdzisława Wróbla to swoiste laboratorium antropologii literackiej, w którym rzetelnemu i konsekwentnemu badaniu podlega relacyjny wymiar funkcjonowania polskiego społeczeństwa na przestrzeni kilkudziesięciu lat, poczynając od rozpadu tradycyjnej rodziny chłopskiej (*Eldorado*), poprzez osvajanie się rozmaitych prowincjonalnych przybyszy z powojenną rzeczywistością miejską (*Eldorado*, *Inauguracja*) i jej współtworzenie (*Szczeble*), po pozorne ustabilizowanie systemu społecznego i zagadnienie inności oraz towarzyszące mu toposy (nie)pamięci zbiorowej (*Szczeble*, *Dlaczego? Co się zdarzyło na urodzinach*, *Przygoda w Lipsku*). Dzięki rozpiętości poruszanej w opowiadaniach i powieściach problematyki teksty Wróbla szeroko korespondują zarówno z nurtem sztuki „wspólnotowego niepokoju” (Czapliński [&] Śliwiński 1999: 21), prozą rozrachunków inteligenckich, jak również z zespołem narracji migracyjnych i małoobjętnianych. W swoisty sposób wpisują się też w kontekst dyskursów o Zagładzie. Jest to proza w znacznym stopniu demaskatorska, ironiczna, pozbawiona melodramatyzmu i sentymentalizmu. Odczytana jako całość semiotyczna o podłożu auto/bio/geo/graficznym otwiera się na nowe konteksty (re)interpretacyjne, pracujące z pamięcią, tożsamością i traumatycznymi doświadczeniami.

# Bibliografia

- Bakuła, Bogusław 2012. „Między wygnaniem a kolonizacją. O kilku odmianach polskiej powieści migracyjnej w XX wieku (na skromnym tle porównawczym)”. W: Hanna Gosk (red.). *Narracje migracyjne w literaturze polskiej XX i XXI wieku*. Kraków: Universitas.
- Czapliński, Przemysław [&] Piotr Śliwiński 1999. *Literatura polska 1976–1998. Przewodnik po prozie i poezji*. Kraków: Wydawnictwo Literackie.
- Durkalewych, Viktoria 2021. „Na tropie miasta Typologia odbioru toruńskich kryminałów w środowisku internetowym”. *Litteraria Copernicana* 3 (39): 141–152.
- Durkalewych, Viktoria [&] Anna Skubaczewska-Pniewska 2023. „Fikcja topograficzna w toruńskich trylogiach kryminalnych”. *Acta Universitatis Lodzianensis* 1 (66): 289–316.
- Gennep, Arnold van 2006. *Obrzędy przejścia. Systematyczne studium ceremonii*. Tłum. Beata Biały. Warszawa: PIW.
- Gosk, Hanna 2012. „Nie-mieszkańcy, nie-miejsca. Literackie ślady powojennego osadzania się «gdzieś» ludzi «skądś»”. W: Hanna Gosk (red.). *Narracje migracyjne w literaturze polskiej XX i XXI wieku*. Kraków: Universitas 2012.
- Holzman, Koppel 1947. *Ziemia bez Boga*. T. 1. Wrocław: Drukarnia „Wiedzy”.
- Jarosiański, Zbigniew 1999. *Nadwiślański socrealizm*. Warszawa: IBL.
- Jędrzyński, Zefiryn 2010. „Wróbel Zdzisław Erazm”. W: Krzysztof Makulski (red.). *Toruński słownik biograficzny*. T. 6. Toruń: Towarzystwo Miłośników Torunia, Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu.
- Kuszyk, Karolina 2019. *Poniemieckie*. Wołowiec: Wydawnictwo Czarne.
- Ligocka, Roma 2002. „Praesens”. W: Roma Ligocka. *Kobieta w podróży*. Kraków: Wydawnictwo Literackie.
- Piekarski, Ireneusz 2023. „Erotyka i polityka. Uwagi o szyfrowaniu w «Czarnej róży» Juliana Strykowskiego”. *Teksty Drugie* 4: 275–291.
- Pollack, Marcin 2014. *Skażone krajobrazy*. Tłum. Karolina Niedenthal. Wołowiec: Wydawnictwo Czarne.
- Rybicka, Elżbieta 2014. *Geopoetyka. Przestrzeń i miejsce we współczesnych teoriach i praktykach literackich*. Kraków: Universitas.
- Schulz, Bruno 1998. „Republika marzeń”. W: Bruno Schulz. *Opowiadania. Wybór esejów i listów*. Wrocław: Ossolineum.
- Smulski, Jerzy 2012. „Dwie zapomniane powieści uniwersyteckie. Przyczynek do dziejów socjalizmu socjalistycznego w Polsce”. *Pamiętnik Literacki* 3: 195–209.
- Snyder, Timothy 2011. *Skrwawione ziemie. Europa między Hitlerem a Stalinem*. Tłum. Bartłomiej Pietrzyk. Warszawa: Świat Książki.
- Sowiński, Paweł 2002. „Turystyka zagraniczna w Polsce w latach 1956–1980”. *Dzieje Najnowsze* 34/1: 135–144.
- Spandowski, Szymon 2012. „Krwawy marsz z «Eldorado»”. *Nowości. Dziennik Toruński*, wyd. z dn. 21.04.2012. <https://nowosci.com.pl/krwawy-marsz-z-zeldorado/ar/10923889> [28.05.2023]
- Sprawozdanie dyrekcji Gimnazjum Państwowego im. Króla Władysława Jagiełły w Drohobyczu za rok szkolny 1937/38 1938*. Drohobycz: Nakładem Dyrekcji Gimnazjum Państwowego im. Króla Władysława Jagiełły w Drohobyczu.
- Sprawozdanie dyrekcji Państwowego Liceum i Gimnazjum Państwowego im. Króla Władysława Jagiełły w Drohobyczu za rok szkolny 1938/39 1939*. Drohobycz: Nakładem Koła Rodzicielskiego przy Państwowym Liceum i Gimnazjum w Drohobyczu.
- Thum, Gregor 2005. *Obce miasto Wrocław 1945 i potem*. Tłum. Małgorzata Ślabicka. Wrocław: Via Nova.



- Wróbel, Tadeusz 2003. *Borysław nie śmieje się. Opowieść o rodzinnym mieście*. Warszawa: Wydawnictwo LTW.
- 2005. „Zdzisław Erazm Wróbel. Pisarz, dramaturg, dziennikarz”. W: *Ludzie Borysławia. Opowieść o ludziach niezwykłego miasta*. Warszawa: Wydawnictwo LTW.
- Wróbel, Zdzisław 1954. *Inauguracja*. Warszawa: Iskry.
- 1967. *Szczeble*. Gdynia: Wydawnictwo Morskie.
- 1979. „Przygoda w Lipsku”. W: Zdzisław Wróbel. *Złoty ptak*. Olsztyn: Pojezierze.
- 1980. *Eldorado*. Łódź: Wydawnictwo Łódzkie.
- 1983. „Dlaczego”. W: Zdzisław Wróbel. *Śmierć frajerom*. Olsztyn: Pojezierze.